

na ucho

Leszek Możdżer

DUM DUM DUM

Kontrabasista jazzowy to człowiek, który robi „dum”. Większość swojego życia spędza na robieniu „dum dum dum dum”. Są tacy, co robią „dę dę dę”, za tymi akurat nie przepadam, już chyba wolę tych, którzy robią „dym dym dym”. Nie dociskają lewą ręką strun do gryfu, przez co dźwięk jest nieco stłumiony. Nie dociskanie strun lewą ręką do gryfu zawiera pewną tajemnicę, bo basistów można podzielić na tych, którzy stosują mruczące G i na tych, którzy go nie mają w arsenale swoich środków. Bo kiedy na najniższej strunie E szarpniesz dźwięk G, ale odrobinę nie dociśniesz struny do gryfu – dźwięk G dostaje charakterystycznego blasku. Takiego mruczenia, które w zasadzie jest przydatne tylko w balladach, w dodatku nie na każdym kontrabasie można je uzyskać. Uwielbiam, kiedy basista ma mruczące G, przebija ono swoją plastycznością nawet pustą strunę E, która z zasady powinna brzmieć najpełniej, bo jest najniższą struną w kontrabasie, ale o dziwo w niektórych kontrabasach brzmi po prostu głucho. Dlaczego? Nie wiadomo. Pewnie Marian Pawlik potrafiłby odpowiedzieć na to pytanie. Nie wiesz kto to jest Marian Pawlik? Każdy kontrabasista poda Ci jego numer. Jeżeli struna E w twoim kontrabasie brzmi głucho, to najlepiej zadzwonić właśnie do niego.

Małe brzmienie kontrabasu to zwykle sprawa źle ustawionej duszy. W instrumentach smyczkowych też jest dusza – taki mały drewniany waleczek, który łączy przednią dekę kontrabasu z jego plecami. Dusza nie jest przyklejona, rozpięta się naturalnie, dzięki czemu swobodnie wibruje. Wystarczy, że dusza się przewróci i kontrabas traci brzmienie, bo rezonans nie przenosi się na korpus instrumentu.

Pewnie u człowieka jest podobnie, pełnię własnego Ja można uzyskać tylko przy dobrze umiejscowionej duszy. Mistycy twierdzą, że dusza opuszcza fizyczne ciało, kiedy człowiek zdradza własne powołanie. Niektóre ludy afrykańskie przystrajają swoje ciała tylko po to, żeby duszy się w nim przyjemnie mieszkalo. Dusza przypuszczalnie też znajduje się w połowie korpusu, gdzieś na wysokości serca i łączy ze sobą wszystkie powłoki. Wzbudza rezonans w całym fizycznym ciele, a właściwie w DNA, które jest zwykłą sprężyną. Pierwsze studyjne urządzenia pogłosowe miały konstrukcję sprężynową, a skoro człowiek wszędzie ma ponaciągane sprężyny DNA, to znaczy, że ludzkie ciało to jedno wielkie urządzenie pogłosowe. Z każdym uderzeniem serca rozchodzi się po nim rezonans. Właściwie to nie o uderzenia serca tutaj chodzi. Programowanie własnego DNA odbywa się poprzez emitowanie konkretnej częstotliwości z centrum serca, jak twierdzi naukowiec Dan Winter. To stamtąd, z serca, wychodzi wszystko, co wprawia sprężynę DNA w drganie



o konkretnej częstotliwości. Mierzonej w Herzach. DNA ulega wtedy subtelnym modyfikacjom, które później przekazywane są z pokolenia na pokolenie.

Serce robi swoje „dum”, ale jeżeli mowa o basistach, to samo „dum” nie wystarczy. Dobry basista czasami robi „p-dum”, żeby podkreślić swój walking. „Pdum” najłatwiej zrobić szarpnięciem lewą ręką pustą strunę G tuż przy główce. Co czarniejszy w brzmieniu basista szarpie nawet dwie górne struny naraz, D i G, wtedy owo „pdum” brzmi mocniej. Nieliczni basiści opanowali sztukę robienia „pdum” prawą dłonią, polega to na równoczesnym położeniu dwóch palców na jednej strunie, przy czym jeden palec szarpie strunę, a drugi ją tłumi. Powstaje wtedy głuchy, perkusyjny efekt, który można wcisnąć pomiędzy ćwierćnoty walkingu. Olo Walicki umie zagrać właśnie takie „pdum pdum pdum pdum” nawet w szybkim tempie, co jest nie lada wyczynem. Olo potrafi jeszcze coś. Chodzi o charakterystyczne „p-t-t-dum”, czyli stłumioną, perkusyjną triolę zamiast ćwierćnoty. „Dum dum pdum dum pttddum dum dum” – oto jak brzmi prawdziwy, rasowy walking. Czasami nawet nieważne są dźwięki, liczy się puls i drive, dokładnie jak w tym kawale o basiście: „Jakie grasz tam funty? – Ja tam nie gram funtów, ja tam gram walking”.

Rzeczywiście – basista nie zawsze wie, co gra. Sam się o tym przekonałem. Dostałem kiedyś angaż do kwartetu Archie’ego Sheppa. Umówiliśmy się na próbę w dniu koncertu, ale nie przyszli na nią ani Shepp, ani perkusista Jean Claude Montredon. Czekamy więc we dwóch – ja i Wayne Dockery. Po godzinnym oczekiwaniu mówię do basisty – słuchaj, pograjmy sobie chociaż we dwóch, co?

W porządku, mówi Dockery i rozpoczyna obrządek wyciągania kontrabas z futerału. Dźwiganie kontrabas to kara dla basistów za to, że mogą sobie grać ćwierćnutami, kiedy solista musi drobić ósemki. Co by nie mówić, to jednak dwa razy mniej nut do zagrania. Bierzymy balladę. Zaczyna się tak... Szarpnął dźwięczne „dum”. Sprawdzam dźwięk na klawiaturze. Dur czy moll? – pytam. Nie wiem – odpowiada Dockery. Próbuję akord mollowy z małą septymą. – Nie, to nie to. Gram więc akord durowy dominantowy. – To też nie to, ale może być. Znowu „dum” – następny akord. Na szczęście przyszedł Archie Shepp i własnoręcznie zrobił mi nuty. Znał wszystkie funty, bo sam tę balladę skomponował.

Jak widać informacja ma naturę kwantową, po osiągnięciu wysokiego stopnia skomplikowania kompresuje się w pakiety i nie ma już do niej dostępu z poziomu myślenia. Zwłaszcza, kiedy jest się tak doświadczonym mistrzem jak Wayne Dockery.

Ostatni raz widziałem go na festiwalu Jazz nad Odrą. Był po udarze, powlóczył jedną nogą, miał opadniętą połowę twarzy. Asystent musiał go doprowadzić do instrumentu. Ale gdy tylko chwycił za kontrabas – grał jak zwierzę. Po tylu latach grania z Archie’em Sheppem cały repertuar miał zapisany w ciele. Pomimo tego, że nie wiedział co gra, grał doskonale. Cóż za puls, coś za brzmienie! Niesamowity basista. On już nie musiał myśleć podczas grania. Grał „dum”, „pdum”, „pttdum”, reagował natychmiastowo na każde przesunięcie formy i wahnięcie tempa. Realizował wszystkie alteracje. Regulował cały przepływ. To na nim opierał się zespół. Cóż to musi być za wspaniały stan świadomości, kiedy nie musisz już myśleć podczas grania. Bo „myślę więc jestem” to ściema. Jest dokładnie odwrotnie: „Jestem, więc myślę”. I to tylko czasami.

Jak to zrobić, żeby na scenie pojawiła się muzyka przez wielkie M? „Don’t make it happen, let it happen” – mawia Lars Danielsson. Najlepiej nie myśleć.

Ciało ma swoją pamięć i swoją mądrość. Ale kiedy jesteś młodym muzykiem, to niewiele masz jeszcze zapisane w ciele i niestety musisz się wspomagać myśleniem. Pamiętam koncert z Busterem Williamsem w Kongresowej. Z przodu Wojtasik i Billy Harper, w sekcji Williams i Czerwiński. Gramy bluesa. Niby wszystko jasne, blues w Bb, można się wyluzować. Ale wtedy jeszcze nie czułem bluesa, musialem go liczyć, kontrolowałem przepływ taktów jak urzędnik i niestety dosyć szybko zgubiłem formę... Co za dramat... Pełna widownia, Harper tnie solo, Buster Williams robi boskie dum dum pdum dum, a ja nie wiem, gdzie jestem! Patrzę błagalnie na Bustera i wrzuszam ramionami. Buster – ratunku! Williams puszcza do mnie oko – poczekaj zaraz Ci pokażę początek chorusu. Biorę oddech i czekam, grając jakieś abstrakcyjne kwartowe akordy, żeby to jakoś zapaćkać. Czekam na wielkie „dum”, które pokaże mi początek formy. Buster hamuje, zaczyna grać półnutami, patrzy na mnie znacząco i podnosi brwi. Unosi brodę, jego całe ciało mówi „uważaj, zaraz będzie nowy chorus”. Czekam w napięciu. Podchodzi w górę podstrunnicy do pozycji kciukowej. Nagle, patrząc mi w oczy, ruszył z walkingiem. Ale nie zagrał pierwszej miary! Pierwszą ćwierćnutę zostawił wolną! Walking zaczął po pauzie: „pdum dum dum pttdum dum dum”. Nie miałem wątpliwości. „Raz” było tam, gdzie on NIE ZAGRAŁ swojego „dum”. To był mistrzowski cynk. Nikt mi jeszcze w życiu nie pokazał „raz” w ogóle go nie grając. Jednak dobry kontrabasista to człowiek, który nie zawsze robi „dum”...

WARSAW
SUMMER
JAZZ
DAYS
2019

4-7 LIPCA

Projekt współfinansuje
m.st. Warszawa

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Partnerzy

Stowarzyszenie Autorów
Z*ai*KS

STOART

YAMAHA

Patroni medialni

dwójka
POLSKIE RADIO

Trójka
POLSKIE RADIO

jazz forum
The European Jazz Institute

empik

WARSZAWA
insider

STRÖER

cojestrgrane24

www.adamiakjazz.pl